

# Stanisław Janczewski

---

## "Wędrówki po ścieżkach wspomnień", Mieczysław Jarosz, Warszawa 1963 : [recenzja]

---

Palestra 7/10(70), 61-63

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

torium „B” (sprawy załatwiane bezpłatnie). Trzeba jeszcze wysłuchać z grzeczną miną słów podziękii i na dzisiaj spokój, gdyż reszta klientów umówiona jest z moimi kolegami.

Ale też już jest i godz. 14.30.

Oczywiście nie zanotowałem, że w trakcie rozmów z klientami coraz ktoś wpada do zespołu z zapytaniem o kogoś z kolegów, o kasę sądową, o adres tłumacza przysięgłego, o to, czy jest ten czy ów adwokat z sąsiedniego miasteczka lub z Olsztyna. Kilka razy dziennie przychodzą panienki z sekretariatów sądowych telefonować, gdyż sąd ma tylko jeden telefon pilnowany przez naczelnego sekretarza, telefon zaś zespołu jest w naszym gabinecie, z którego każdy z nas wychodzi, gdy która z pań chce telefonować. Skorzystanie z naszego telefonu nic oczywiście nie kosztuje.

Zbieram powoli swoje szpangaly, pakuję do teczek i wracamy z kolegą do domu. Wlecemy się jak dziady, bo to i upał, i zmęczenie po 7 godzinach harówki. Gdy wchodzę na schody domu, w którym mieszkam, a drzwi zewnętrzne są już otwarte, słyszę głos żony: „Dlaczego znowu tak późno na obiad?”

Ale to już całkiem inna historia,

## **RECENZJE**

Mieczysław Jarosz: *Wędrowki po ścieżkach wspomnień, Czytelnik, Warszawa 1963 r.*

Niedawny jubilat, którego 50-lecie pracy w zawodzie prawniczym obchodziła uroczystość adwokatura polska<sup>1</sup>, wydał obecnie swe wspomnienia w postaci obszernej, gdyż aż 264 strony liczącej książki.

Fragmenty tych wspomnień znane są czytelnikom „Palestry”, w której były drukowane. Dotyczyły one nie tyle samego autora, ile nakreślonych przez niego — z wielkim znawstwem charakterów ludzkich — sylwetek wybitnych adwokatów warszawskich w okresie międzywojennym<sup>2</sup> oraz szeregu procesów, w których autor wy-

stępował w roli obrońcy, i wreszcie bardziej charakterystycznych postaci sędziów warszawskich — również z okresu międzywojennego<sup>3</sup>.

Fragmenty te nie dają, rzecz prosta, wyobrażenia o całości wydanej obecnie książki, tym bardziej więc nie charakteryzują dostatecznie autora, który — jeśli sięgać początków jego działalności — nie zawsze i nie tylko był adwokatem.

Tymczasem jeśli pominąć naturalne zainteresowanie każdego czytelnika, a zwłaszcza prawnika, należącymi już do historii postaciami sędziów i adwokatów warszawskich z okresu międzywojennego oraz jeśli pominąć „pitavalowską” część książki, to niewątpliwie najbardziej i — powiedzmy szczerze —

<sup>1</sup> „50 lat pracy zawodowej adwokata Mieczysława Jarosza” — Redakcja „Palestra”, nr 6/1962, str. 90.

<sup>2</sup> M. Jarosz: Sylwetki wybitnych obrońców warszawskich w okresie międzywojennym, „Palestra” nr 3/1957, str. 58 i nr 1/1958, str. 15.

<sup>3</sup> M. Jarosz: Trzy po trzy — Wspomnienia, „Palestra” nr 10—11/1958, str. 42 i nr 12/1958, str. 42.

niezwykle interesującą partią książki jest wyłaniająca się ze wspomnień — w nie zamierzony zgola sposób — sylwetka samego autora.

Urodzony w małym miasteczku galicyjskim „w rozwidleniu Wisły i Sanu” (nazwy miasteczka autor nie podaje), autor rozpoczyna naukę szkolną najpierw w szkole małomiasteczkowej, a po spaleniu się budynku szkolnego kontynuuje naukę w prywatnej szkole żydowskiej (stąd znajomość żargonu przez autora), a to wobec braku w miasteczku szkoły polskiej. Po dwóch latach nauki w żydowskiej szkole, autor przenosi się do niższego gimnazjum w Rzeszowie, a stamtąd do gimnazjum w Tarnowie. Tu w kilka zaledwie miesięcy po przyjeździe autor zostaje wciągnięty do tajnej organizacji młodzieżowej, pozostającej pod wpływami Narodowej Demokracji, ale wkrótce przechodzi do organizacji „Promienistych”, będącej pod wpływem partii socjalistycznej. Obie te organizacje miały na celu pracę samokształceniową, w ówczesnych jednak warunkach rozdarcia narodu pomiędzy trzech zaborców działalność kółek samokształceniowych musiała z natury rzeczy wykraczać poza sam tylko cel samokształcenia i zahaczać o urabianie w członkach kółek uświadczenia politycznego i społecznego.

W tej pracy samokształceniowej musiał autor wykazywać niepoślednie zdolności i talent organizacyjny, skoro w roku 1903 starsi koledzy, opuszczający Tarnów po uzyskaniu matury, powierzają mu kierownictwo organizacji obejmującej „kółka” nie tylko w gimnazjum, ale i w innych szkołach średnich w Tarnowie. I tu następuje moment, w którym „młokos w mundurku gimnazjalnym” — jak nazywa siebie autor — rozpoczyna działalność społeczną we właściwym tego słowa znaczeniu. Nawiązuje bowiem kontakt z miejscową organizacją związków zawodowych, wygłasza pierwsze w swym

życiu odczyty dla związkowców i bierze żywy udział w dyskusji na zebraniach związkowych.

Po tej pierwszej „szkole wychowania politycznego” nie dziwi już nas fakt, że gdy w roku 1905 zorganizowano pod przewodnictwem Daszyńskiego w Krakowie wielki wiec w celu poparcia akcji zmierzającej do zmiany prawa wyborczego do parlamentu, autor — student I roku prawa — prosi o udzielenie mu głosu i w imieniu młodzieży akademickiej zapowiada przyłączenie się jej do zapowiedzianego jednodniowego strajku oraz wstrzymanie się w tym dniu od słuchania wykładów.

Przemówienie to i szereg następnych wystąpień publicznych otworzyły autorowi drogę do dziennikarstwa. Autor zostaje współpracownikiem krakowskiego „Naprzodu”, a w rok później wyjeżdża na Śląsk Cieszyński, aby wspólnie ze starym działaczem śląskim Regerem redagować „Robotnika Śląskiego” oraz „Górnika”, pisma będącego centralnym organem Unii Górników — zawodowego związku górników.

Następnie gdy redakcję „Górnika” przeniesiono do Morawskiej Ostrawy, autor obejmuje redakcję tygodnika politycznego pn. „Nowiny Ostrawskie”. Praca redakcyjna postawiła autora w centrum zagadnień związanych z działalnością związków zawodowych górników na Śląsku Cieszyńskim, toteż gdy w roku 1908 zostaje zwołany Międzynarodowy Kongres Górników w Salzburgu, autor bierze w nim udział z ramienia górników śląskich. Owocem tej działalności dziennikarskiej jest napisana przez autora książka pt. „Śląsk Cieszyński”.

W tych warunkach zrozumiałe się staje, że gdy autor po kilku latach pracy na Śląsku Cieszyńskim przypomniał sobie nareszcie, że trzeba kończyć studia rozpoczęte na Wydziale Prawa, jest już nie tylko wyrobionym dzien-

nikarzem, ale dojrzałym działaczem społecznym i politycznym.

Ukończenie jednak studiów prawnych skierowało działalność autora na inne tory. Jako bowiem tzw. koncypient adwokacki rozpoczął on pracę w kancelariach adwokackich. Następnie wybuch I wojny światowej i trzyletni udział w Legionach na dobre oderwały go od tak świetnie rozpoczętej działalności społecznej i politycznej. Ale i po wojnie, będąc już na stanowisku prokuratora w Warszawie, autor raz jeszcze powraca do Cieszyna, aby jako członek Polskiego Komitetu Plebiscytowego walczyć o pozyskanie dla Polski Śląska Cieszyńskiego. Niestety, to był już ostatni znany nam akt działalności autora jako działacza społecznego, zaangażowanego czynnie w walce o wolność narodu, o sprawiedliwość społeczną i prawa robotników, silnie przy tym związanego z elementami lewicowymi.

Po czteroletnim pozostawaniu na stanowisku prokuratora autor przeniósł się do adwokatury, aby tu zabłysnąć pełnią swego talentu jako obrońca.

Toteż mimo że następne rozdziały ze względu na swoją treść opartą na materiale zdobywanym w ciągu długoletniej praktyki obrończej budzą w nas zrozumiałe zainteresowanie, z żalem rozstajemy się z pierwszymi rozdziałami książki, pełnymi tak mocnych wspomnień z tego pierwszego okresu życia autora. Zadziwiająca, wspaniała pamięć pozwala mu nie tylko na swobodne odtworzenie wydarzeń, lecz i na stawianie przed oczyma sylwetek osób, z którymi się stykał, niekiedy zaś nawet na przytaczanie ich wypowiedzi. Rodzaj zaś pracy wykonywanej przez autora w okresie przedwojennym oraz jego działalność społeczna były tego rodzaju, że dawały mu możliwość stykania się z ludźmi należącymi do różnych zawodów i grup ludności, często również z ludźmi o nazwiskach znanych całej Polsce.

Działalność obrończa dała autorowi okazję do poznania całej plejady obrońców karnych o głośnych nazwiskach, jak Eugeniusz Śmiarowski, Henryk Ettinger, Leon Berenson, Teodor Duracz, Nowodworscy Jan i Leon, Wacław Szumański, Stanisław Szurlej, Marian Niedzielski, Franciszek Paschalski i wielu, wielu innych. Stykając się z nimi niemal codziennie na terenie sądu, stając z nimi w różnych sprawach, niekiedy w roli przeciwnika procesowego, obserwując sposób ich bycia, krąg zainteresowań i sposób obrony, autor zdobywał materiał, który obocnie posłużył mu do nakreślenia sylwetek tych obrońców. Uchwycone przez autora rysy charakterystyczne poszczególnych obrońców sprawiają, że czytelnik ma przed sobą bynajmniej nie papierowe, lecz tchnące życiem postacie. Cała ta „czołówka” obrońców o znanych nazwiskach stanowiła zwartą grupę adwokatów, walczących z przemocą i bezprawiem, stojących w obronie prawa i godności obywateli, torujących drogę rzetelnej sprawiedliwości i w tej walce „niezmordowanych” — jak pisze autor.

Wiele miejsca w swej pracy poświęca autor procesom z tego okresu, szczególnie tym, w których stawał jako obrońca. Z procesów tych na pierwsze miejsce wybija się proces więźniów brzeskich, w których autor występował jako obrońca Józefa Putka.

Napisaną żywym, barwnym językiem książkę mec. Jarosza czyta się z nieślabnącym zainteresowaniem. Mimo okazałej objętości nie wyczerpuje ona na pewno wszystkiego, o czym autor mógłby nam opowiedzieć, sięgając do wielkich zasobów swojej pamięci. I w tym jednak zakresie, w jakim autor podaje nam swe wspomnienia, stanowi ona *sui generis* dokument, stanowiący cenny przyczynek do historii owych czasów: rodzenia się w mękach Polski niepodległej.

STANISŁAW JANCZEWSKI